

Zachęta do pokory, zgody i miłości

Byśmy byli napełnieni duchem miłości

„Dopełnijcież wesela mego, abyście jednoż rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący; nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się.

Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich.

Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie” – Filip. 2:2-5.

Zgromadzenie w Filipi było, jak wiadomo, pierwszym zborom założonym w Europie. Miało ono bardzo mały i skromny początek. Filipi było jednym z główniejszych miast Macedonii (Dzieje. Ap. 16:9-14, 16:20-21). Upatrując sposobności do Pańskiej służby w tym mieście, Apostoł udał się w dzień sabatu na brzeg rzeki, gdzie niektóre kobiety zgodnie ze swym zwyczajem odprawiały modlitwy i tam opowiadał Słowo Boże. Dr McLaren, komentując skromny początek zboru w Filipii, powiedział:

„Nie przy trąbieniu w trąby i biciu w bębny kilka niewiast i zmęczonych podróznymi rozmawiało nad brzegiem rzeki. Jak pogardliwie uśmiechnęliby się naówczas owi wielcy mieszkańcy Filipii, gdyby powiedziano im, że najgłówniejszą pamiątką o ich mieście miała być obecność w nim owego nieznacznego Żyda i list, jaki tamtego dnia napisał”.

Ogólny charakter zgromadzenia w Filipi ujawniony jest w liście, jaki święty Paweł napisał do nich nieco później. Nie znajdujemy tam żadnej nagany ani strofowania, jakie dają się zauważyć prawie we wszystkich listach pisanych przez tego Apostoła do innych zgromadzeń. Jego List do Filipian jest nadzwyczaj piękny i miły, z czego można zauważyć, jak bliska więź łączyła Pawła z tym zgromadzeniem. Przy czterech różnych okazjach zgromadzenie to wyświadczyło Pawłowi współczujące i praktyczne przysługi, tak przez pomoc finansową, jak i przez słowa otuchy i pociechy. Dwa razy otrzymał od nich pomoc i finansowe wsparcie, gdy znajdował się w Tesalonice. Także gdy przebywał w Koryncie, usłużyli mu w podobny sposób, a gdy znalazł się w Rzymie, jako więzień, również nie zapomnieli o nim, ale przez Epafrodytę postali mu dar swej miłości.

Przypominamy, iż Epafrodyt był owym bratem, który

znalazł się „blisko śmierci” dla Ewangelii. Z powodu swej wierności usłużył i pomógł Apostołowi w jego pracy, gdy od nikogo nie było pomocy. Po wyzdrowieniu Epafrodyt z ciężkiej choroby apostoł Paweł posłał przez niego do zboru w Filipi ten jakże piękny List do Filipian (Filip. 2:25-28, 4:14-19; 2 Kor. 11:9).

Pełna miłości rada Apostoła

Inne zgromadzenia prawdopodobnie również usługiwały Apostołowi. Wiemy, że podobnie postępowały niektóre indywidualne osoby, jak Akwilla i Pryscyła. Nie mamy jednak żadnych zapisków, aby którekolwiek zgromadzenie służyło Apostołowi w taki sposób, jak czyniło to zgromadzenie w Filipi. Inne zgromadzenia widocznie nie dostrzegły i nie wykorzystały tej wielkiej sposobności. Jesteśmy pewni, że apostoł Paweł, chociaż zachęcał zgromadzenia do składek dla biednych świętych w Jerozolimie, nigdy nie żądał wsparcia dla siebie, bez względu na to, jak bardzo potrzebowałby pomocy i jak wielce oceniłby jakikolwiek, choćby najmniejszy, objaw ich miłości dla niego i dla Pańskiej sprawy, której służył.

Zachęta do miłości i pokory znajdująca się w tekstach, które rozważamy, nie dowodzi, że filipianom brak było tych cnót, a raczej wskazuje na to, że Apostoł rozumiał ważność tych owoców ducha i potrzebę ich ustawicznego rozwoju w tych, co chcieli wzrastać na podobieństwo obrazu Chrystusowego. Wstępne słowa tego rozdziału są zachętą do bratniej miłości. Apostoł wyraził to następująco: *„Jeśli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeśli jaką uciechę miłości, jeśli jaką społeczność ducha, jeśli są jakie wnętrzości i zlitowania w was...”* (Filip. 2:1). Wówczas rozumiano, że wnętrzości były siedliskiem lepszych uczuć, litości i serdeczności. Zdaje się więc, jakby Apostoł wystawiał filipian na próbę, jakby chciał, aby oni sami dali odpowiedź, czy cnoty te objawiają się w nich wszystkich jako Nowych Stworzeniach w Chrystusie; chciał powiedzieć: *„Jeżeli poznaliście, że te przymioty są częścią charakteru Chrystusowego, to starajcie się, aby one rozwijały się coraz bardziej w was wszystkich”*.

Następnie, dowodząc, że oni zgodzili się na tę propozycję i potwierdzili, że pomiędzy tymi, co wierzą w Chrystusa, panuje miłość, pociecha, społeczność, sympatia itp., Apostoł dodał: *„Dopełnijcież wesela mego, abyście jednoż rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący”*, mając przed sobą, jako kościół, jeden cel, jedną wolę – wolę Pańską (Filip. 2:2). Jakże to piękne wyrażenie! Jego radość byłaby dopełniona nie przez poznanie ich wyznania, ale przez poz-



nanie, że miłują się wzajemnie, sympatyzują jedni z drugimi, pocieszają jedni drugich i mają między sobą właściwą społeczność jako członkowie Ciała Chrystusowego. Te rzeczy napełniały go radością bardziej niż cokolwiek innego. Apostoł rozumiał też, że taki stan pomiędzy nimi byłby najprzyjemniejszy w oczach ich Pana i Mistrza. Apostoł Jan przedstawił tę samą myśl, gdy stwierdził: „*Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jak miłować będzie*” (1 Jana 4:20).

Upatrując to, co jest w drugich

Aby do tego mogli dojść, aby taki duch jedności i społeczności mógł być osiągnięty i na zawsze trwać pomiędzy filipianami, Apostoł upominał, żeby każdy z nich rozwijał w sobie cnotę pokory. We wszystkich sprawach każdy powinien uważać, aby „*nic nie czynić spornie albo przez próżną chwałę*” (Filip. 2:3).

Samowywyższanie się lub zabieganie o osobistą popularność powinny być zupełnie odrzucone jako największe przeciwieństwo względem ducha Pańskiego. Zachęcał, aby każdy starał się pozostawać w uniżeniu ducha, co pozwalałoby widzieć dobre zalety w innych współczłonkach Ciała. Przymioty te powinny być cenione, przynajmniej pod niektórymi względami, bardziej niż własne.

Uniżenie ducha, czyli umysłu, nie oznacza ignorowania własnych talentów lub cnót. Dopóki Kościół znajduje się w obecnym niedoskonałym stanie, czyli przybytku, nie można się spodziewać znalezienia wszystkich zdolności, talentów i cnót w ich najwyższym stopniu rozwoju w jakiegokolwiek osobie. Dlatego ci, co są uniżonego ducha, powinni u innych braci dostrzegać pewne zalety wyższe od swoich. Zalety te powinny być z radością uznawane, a ci, którzy je mają, powinni być odpowiednio ceni.

Gdyby każdy upatrywał tylko swoich rzeczy, własnego dobra, własnych wygod i talentów, a ignorował wygody i talenty drugich, to takie postępowanie byłoby dowodem samolubstwa i odchylania się od ducha Chrystusowego, który jest duchem miłości, wyrozumiałości i szczodrości. W miarę jak napełniani jesteśmy świętym duchem miłości, będziemy interesować się dobrem i szczęściem drugich. Taki był duch, czyli usposobienie, naszego Odkupiciela, gdy przebywał na ziemi. Usposobienie, jakie On tak zadziwiająco objawił, nie uległo zmianie. Jeżeli chcemy być Jemu podobni, musimy te talenty wyrobić w sobie. Gdy ostatecznie chcemy stać się klasą Oblubienicy w chwale, musimy już teraz być przypodobani obrazowi „miłego Syna Bożego”.

Apostoł wskazał na Pana Jezusa nie tylko jako na doskonały wzór właściwej pokory, miłości i poświęcenia samego siebie dla dobra drugich, ale także przedstawił nam tego wynik, czyli nagrodę otrzymaną przez Pana. Przypominał, jak wielce Ojciec Go wywyższył, abyśmy przez to mogli być zachęceni i mieli zapewnienie, że gdy wiernie będziemy naśladować Pana w poświęcaniu naszych doczesnych korzyści, w krzyżowaniu samego siebie, w służeniu Bogu i Prawdzie oraz w wyrabianiu w sobie owoców Ducha Świętego, możemy się spodziewać, że będziemy też z Nim uwielbieni i otrzymamy udział w Jego imieniu, w Jego tronie chwały i w Jego dziele w wiecznej przyszłości jako Jego Ciało, Jego Oblubienica i współdziedzice.

Końcowe słowo zachęty

W wersetach od 12 do 17 tego samego rozdziału (Filip. 2:12-17) Apostoł zawarł piękne uznanie dla zboru w Filippii i wyraził swoją miłość dla nich. Bardzo dobitnie dał wyraz swego zaufania do nich i z radością gotów był wydać swoje życie za nich, aby tylko mogli dojść do zupełnego podobieństwa Chrystusowego. Upomina ich: „*Wszystko czyńcie bez szemrania i poswarków*” (Filip. 2:14). Naśladując Mistrza na wąskiej drodze, nie mamy szemrać ani narzekać na trudności tej drogi. Nie mamy się spierać względem tej drogi i szukać innej, nie idąc tą, którą nakreśliła nam opatrzność Boża. Mamy rozumieć i wierzyć, że Pan wie, jakie doświadczenia są potrzebne do naszego rozwoju w szkole Chrystusowej. Pan ma nadzór nad naszymi doświadczeniami i zdolny jest wyprowadzić wszystko ku naszemu dobru. On nie zaniecha swoich obietnic, ale sprawi, że wszystkie rzeczy dopomogą nam ku dobru. Nawet nasze pomyłki i potknięcia, gdy odpowiednio będą przyjmowane, będą przez Niego zwyciężone i staną się dla nas stałym błogosławieństwem.

Cieszymy się, gdy takie usposobienie ufności i wierności widzimy w wiernych Pańskich. W taki sposób naśladując Mistrza, będziemy, umiłowani bracia, „*nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie*” (Filip. 2:15 NP). W taki też sposób ci, którzy mają pieczę nad wami w Panu, cieszyć się będą „*w dzień Chrystusowy*” [gdy nastąpi nasza ‘przemiana’], że darmo nie biegli i darmo nie pracowali (Filip. 2:16).

Watch Tower
R-5810 (1915 r.)
„Straż”